



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE

DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

sierpień 2025

KATECHEZA

Odpowiedzialność za słowo

Wypowiadamy niezliczoną ilość słów. Żadne z nich nie jest obojętne. Mogą one podtrzymać, pocieszyć, dodać odwagi, ale potrafią też zgnieść i zniszczyć drugiego człowieka. Taką mocą dysponujemy nawet wówczas, gdy wypowiadamy zaledwie jedno z nich.

Słowa – także wypowiedziane bez złych intencji – mogą wyrządzić wiele szkody. Dlatego zanim coś powiemy, warto zastanowić się, czy nasze wypowiedzi budują, czy też niszczą. Odpowiadamy bowiem za nie przed Bogiem i ludźmi.

Oto przykład: Kilka lat temu na łamach włoskiego pisma katolickiego „Famiglia Cristiana” ukazał się list napisany przez młodą kobietę. Zwierzała się w nim: „Jestem szczęśliwa, bo znalazłam dobrego męża. Mamy dwoje pięknych i dobrych dzieci. Nigdy nie wymagałam wiele od życia, dlatego jestem wdzięczna Panu Bogu za wszystko, co mi już dał i co mi daje każdego dnia.

Aby odwdziżyć się za to, staram się robić coś dobrego i pomagać, na ile mnie na to stać, ludziom będącym w potrzebie. Blisko mojego domu mieszka mężczyzna chory, samotny i ubogi. Potrzebuje pomocy materialnej i duchowej. Dla mnie przedstawia on brata. Często chodzę do jego domu, by zrobić tam trochę porządku, ugotować mu coś do zjedzenia lub po prostu posiedzieć przy nim przez chwilę. Niestety ludzkie języki są ostre, słowa potwornie ranią. Sąsiedzi oskarżyli nas o rzeczy, które nawet nam przez myśl nie przeszły. Czuję się skrzywdzona i upokorzona. Zniszczono pokój mego serca”.

Za puentę do tej smutnej wypowiedzi może posłużyć następująca anegdota: „Pewna kobieta poszła do spowiedzi i wyznała, że obmawiała sąsiadkę. Spowiednik wysłuchał jej, a potem powiedział: – W ramach pokuty zrób coś dla mnie. Weź poduszkę z pierzem, rozetnij ją i rozsyp pióra na wietrze, a potem wróć. Kobieta zdziwiła się, ale zrobiła, jak kapłan powiedział. Gdy wróciła, usłyszała: – Teraz idź i pozbieraj wszystkie pióra. – Ale to niemożliwe! – zawołała. – Wiatr rozwał je po całym mieście! Kapłan spojrzał na nią poważnie: – Tak samo jest z twoimi słowami. Kiedy raz je wypowiesz, nie możesz cofnąć skutków, jakie wywołały”.

Obosieczna broń

Słowo to wielki dar Stwórcy. Jak trudno bez nich żyć, wiedzą tylko ludzie niemi oraz ci, którzy na skutek choroby byli choćby na krótko pozbawieni możliwości mówienia. Kiedy jednak jesteśmy zdrowi i wszystko toczy się zwykłym rytmem, zbyt mało uwagi przykładamy do tego, co mówimy, do kogo, w jaki sposób i w jakim celu.

Słowo straciło swoją wartość, nie ceni się go, nie szanuje i nie pielęgnuje. Co więcej, na ludzi przywiązujących do niego szczególną wagę patrzy się w najlepszym wypadku jak na niegroźnych dziwaków.

Paweł Apostoł w Liście do Galatów, wiedząc o niepokojach targających tą chrześcijańską gminą z powodu obmów, upominał nieco ironicznie: „A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli” (Ga 5,15). Tymczasem patrząc na polską rzeczywistość, bez trudu zauważamy, że zbyt wiele osób uważa, jakoby chrześcijańskie powołanie można było pogodzić z kaśliwością.

Warto zatem wrócić do nauczania Jana Pawła II, który 6 czerwca 1991 roku w Olsztynie podczas kolejnej pielgrzymki do ojczyzny apelował: „Jest szczególna odpowiedzialność za słowa, które się wypowiada, bo one mają moc świadectwa: albo świadczą o prawdzie i są dla człowieka dobrem, albo też nie świadczą o prawdzie, są jej zaprzeczeniem i wtedy stają się dla człowieka złem, chociaż mogą być tak podawane, tak preparowane, ażeby robić wrażenie, że są dobrem. To się nazywa manipulacja”. Łatwo zauważyć, że jako pasterz Kościoła i wybitny mówca szczególną wagę przykładał on do prawdy i odpowiedzialności za słowo. Wskazywał, że pełni ono nie tylko funkcję komunikacyjną, ale także moralną i duchową, a więc ma służyć budowaniu człowieka, wspólnych wartości i pokoju. Uważał, że prawda wypowiedziana z miłością jest jedną z największych przysług, jakie człowiek może oddać drugiemu.

Jednym z najbardziej poruszających dowodów wiary w moc słowa Jana Pawła II była reakcja na zamach na jego życie: po odzyskaniu przytomności mógł wyrazić gniew, żal lub oskarżenie, tymczasem zamiast tego powiedział: „Przebaczam zamachowcowi, który mnie postrzelił”. Papież nie tylko okazał przebaczenie, ale też osobiście odwiedził Mehmeta Ali Ağcę w więzieniu, dając światu przykład głębokiej odpowiedzialności moralnej i duchowej za słowa i czyny. Dla niego bowiem słowo było narzędziem miłości, prawdy i służby człowiekowi.

Co w sercu, to na języku

Słowo jest pochodną ludzkiego życia i zwierciadłem ludzkiego serca. Dawniej mówiło się, że co w sercu, to na języku. Tak! Słowo objawia prawdę o człowieku. Rzadko kto dziś o tym pamięta. Bywa, że ludzie po wypowiedzeniu złego słowa chwytają się za usta, jakby chcieli je zamknąć.

Tymczasem to nie usta są winne, ale serce. To je trzeba zatem wypełnić pięknem, szlachetnością i dobrem, by stało się skarbcem, z którego właściciel może być dumny. Roman Brandstaetter radzi: „Niech ani jedno twoje słowo nie będzie złe, niech nie zabija”.

Nie tylko inni ludzie rozpoznają nas po słowach, ale też kiedyś według nich osądzi nas Pan Bóg. Z każdego słowa zdamy rachunek. Dopiero wtedy będziemy się wstydzić... Wsłuchajmy się więc we własne słowa, bo w nich dostrzeżemy bogactwo lub ubóstwo swego serca. Wsłuchajmy się też w słowa ludzi żyjących obok nas, bo w nich najlepiej dostrzeżemy, kim oni w rzeczywistości są i jaka jest wartość ich serca. Z obfitości serca bowiem mówią usta – wskazuje Pismo Święte.

Czytałem o młodym i ambitnym mnichu, będącym zagorzałym zwolennikiem postów i prostoty obyczajów oraz różnych pokut, który dopiero na starość odkrył to, co najważniejsze w życiu chrześcijańskim. Tak oto przedstawił swoje przemyślenia: „Lepiej jeść mięso i pić wino, niż za pomocą słów zżerać radość i szczęście bliźniego”. Szkoda, że taka refleksja – jak pokazuje ten przykład – przychodzi dopiero po czasie. Dziś odpowiedzialność za słowo skryła się w gąszczu komputerowych kabli. Wystarczy przejrzeć dowolne forum internetowe, aby zobaczyć, ile jadu, zawiści, a przede wszystkim głupoty wylewa się z ludzi.

Pamiętajmy jednak: nie jesteśmy bezradni wobec naszego języka, możemy nad nim zapanować. Potrzeba tylko odpowiedzialności za wypowiedzane myśli. Dlatego zamiast mówić wszystko, co ślina na język przyniesie, zastanówmy się, jakie mogą być tego konsekwencje. Być może wtedy odkryjemy, dlaczego ktoś się z nami nie dogaduje, ktoś inny nie może nam zaufać albo z kimś nie jesteśmy w stanie zamienić ani jednego słowa.

Słowa uzdrawiające duszę

Ojciec Pio był człowiekiem głęboko świadomym mocy i wagi słowa – zarówno wypowiedzanego, jak i przemilczanego. Jego życie było naznaczone nieustanną modlitwą, pokutą i posługą duszpasterską, w której szczególną rolę odgrywała spowiedź. To właśnie w konfesjonale objawiała się w pełni jego odpowiedzialność za każde słowo: nie mówił niczego pochopnie, nie łagodził grzechu ani nie potępiał bez jednoczesnego okazania miłości. Stąd też jego wskazania niosły prawdę, ale także uzdrowienie duszy.

Często podkreślał, że słowa mają moc budować lub ranić, prowadzić do Boga albo od Niego oddalać. Dlatego strzegł języka i przestrzegał innych przed jego grzechami: plotką, oszczerstwem, fałszem i niepotrzebną gadatliwością. Był także bardzo stanowczy w głoszeniu prawdy, nawet trudnej do przyjęcia. Dla niego słowo miało być narzędziem dobra, a nie manipulacji czy pochlebstwa.

Za przykład niech posłuży taka oto historia: Pewnego dnia do spowiedzi u Ojca Pio przyszła kobieta, która zaczęła mówić o swoich drobnych grzechach, ale unikała wspomnienia o ważnych

sprawach. Wtedy on nagle jej przerwał i zapytał: – To wszystko? Jesteś pewna, że wyznałaś wszystko, co powinnaś? Kobieta spieszyła się, ale nie wyjawiała całej prawdy. Ojciec Pio zamknął konfesjonał i powiedział: – Wróć, gdy będziesz gotowa powiedzieć prawdę. Kobieta odeszła zawstydzona, ale tego samego dnia wróciła skruszona, z sercem gotowym do pełnej spowiedzi. Po otrzymaniu rozgrzeszenia ze łzami w oczach dziękowała Ojcu Pio. On zaś odpowiedział: – Nie ja ci pomogłem, lecz prawda. Nigdy nie wyjawiaj jej połowicznie, bo to gorsze niż kłamstwo.

Dla Ojca Pio odpowiedzialność za słowo była przejawem miłości do Boga i ludzi. Wiedział, że każde z nich zostawia ślad – w sercu drugiego człowieka, ale też w wieczności. Dlatego mówił mało, ale zawsze prosto, z mocą i miłością. I tak też innym radził: „Mów tylko wtedy, gdy twoje słowa są lepsze niż milczenie”.

ks. Andrzej Liszka

koordynator Grup Modlitwy diecezji tarnowskiej

Pytania do refleksji

Czy jestem świadomy tego, jak wielką moc mają moje słowa zarówno w budowaniu, jak i ranieniu innych?

Czy zdarza mi się mówić pochopnie, bez zastanowienia, co może ranić lub wprowadzać zamieszanie?

Czy moje codzienne rozmowy są pełne prawdy, miłości i szacunku do drugiego człowieka? Czy staram się, by moje słowa niosły dobro i były zgodne z wiarą?

Czy potrafię przyznać się do słów, które były krzywdzące lub niepotrzebne, i prosić za nie o przebaczenie?

Co powiedziałby Bóg, gdyby dziś osądził mnie na podstawie moich słów?

Fragment biblijny do rozważenia

„Uznajcie, że drzewo jest dobre, wtedy i jego owoc jest dobry, albo uznajcie, że drzewo jest złe, wtedy i owoc jego jest zły; bo z owocu poznaje się drzewo. Plemię żmijowe! Jakże wy możecie mówić dobrze, skoro źli jesteście? Przecież z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbcza wydobywa dobre rzeczy, zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa złe rzeczy. A powiadam wam: z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony”.

(Mt 12,33-37)